ROK IV Warszawa, styczeń 1933 NR. 1

OWCZARSTWO

BIULETYN KOMITETU DLA SPRAW OWCZARSTWA
PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE ZOOTECHNICZNEM
DODATEK DO PRZEGLĄDU HODOWLANEGO
POD REDAKCJĄ INŻ. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO
Komisja Redakcyjna: prof. Roman Prawocheński, Michał Markijanowicz i kpt. Roman Śliwa.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

Ppłk. dypl. Janusz Dżugay.

Hodowla owiec zagadnieniem państwowem.

„W chwili rozpoczęcia wojny armja nasza zaopatrzona była we wszystko, na co się zdobyła nowoczesna technika wojenna i najdalej idące przewidywania. Nie mogliśmy jednak przewidzieć, że działania wojenne przeciągną się tak długo, jak to miało miejsce. Dlatego niebawem uczuliśmy dotkliwy brak zapasów ciepłej odzieży. Na szczęście zajęcie Antwerpji pozwoliło nam na zarekwirowanie ogromnych zapasów wełny i umożliwiło wytrwanie. Bez tego artykułu musielibyśmy prosić o pokój dwa lata wcześniej".

To treść dokumentu, pochodzącego ze sztabu generalnego niemieckiego, a przechowywanego w Izbie Rolniczej jednego w województw zachodnich.

O państwowem znaczeniu owczarstwa decyduje w pierwszym rzędzie konieczność zaopatrzenia armji w niczem nie zastąpiony surowiec, jakim jest wełna, konieczność posiadania „żywego" zapasu wełny oraz zapewnienie ludności wełny i kożuchów krajowych.

Drugim czynnikiem, wysuwającym hodowlę owiec na plan pierwszy jest gospodarcze znaczenie głównych produktów tej hodowli: wełny, mięsa i kożucha. W obecnych warunkach ekonomicznych wszystkie kraje Europy dążą do zrównoważenia swojej wymiany handlowej na podstawie wzajemnej kompensacji świadczeń. Jedno z głównych źródeł pasywności naszego bilansu handlowego stanowi niekompensowany eksportem import z krajów zamorskich, w którym jedno z pierwszych miejsc zajmują surowce włókiennicze. (Szczegółowe zestawienie patrz inż. B. Kączkowski — „Rola i znaczenie wełny krajowej w życiu gospodarczem Polski". Warszawa, 1932). Import wełny i odpadków wełnianych do Polski w latach 1926—1931 wyniósł 111.631 tonn za 925.223.000 zł. W okresie 6-ciolecia 1926—1931 r. nadwyżka przywozu (ujemny bilans) wełny i odpadków, półfabrykatów i tkanin wełnianych wyniosła 91.086 tonn za 811.397.000 zł. Przytoczone liczby świadczą niezbicie, że sytuacja jest istotnie bardzo poważna i odbija się ujemnie na bilansie handlowym i płatniczym państwa, w dalszej zaś konsekwencji może spowodować wprost katastrofalne skutki na wypadek okoliczności wyjątkowych.

Widzimy więc, że wytworzony stan rzeczy wymago poważnej oraz szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do stopniowego, w granicach najdalszego wykorzystania możliwości, zastępowania surowca, półfabrykatów i wyrobów wełnianych zagranicznych produktami krajowego pochodzenia.

Jak przedstawia się stan produkcji naszego surowca wełnianego w obecnej chwili pod względem ilościowym i jakie są możliwości na przyszłość? Dokładnych danych o produkcji wełny krajowej, niestety, nie posiadam. Mogę jedynie w przybliżeniu powiedzieć, że produkujemy około 1 miljona kg wełny brudnej szlachetnej i uszlachetnionej oraz około 2.300 tys. kg wełny brudnej z hodowli drobnostadnej, a więc wełny różnolitej, nieuszlachetnionej. Jeżeli uwzględnimy, że drobne gospodarstwa konsumują do 80% wełny pro-

Biblioteka Jagiellońska

dukcji własnej, pozostanie dla obrotu handlowego około 1.500.000 kg wełny brudnej. Wysokość zapotrzebowania dla instytucyj państwowych na rok np. 1931/32 wynosiła około 900 tys. metrów sukna, co w przeliczeniu na wełnę brudną stanowi około 2.700 tys. kg. A więc przy 50% domieszce wełny krajowej do wyrobów wełnianych, dostarczanych instytucjom rządowym, byłaby zużyta cała ilość wełny krajowej, będącej w handlu. W obecnej chwili obowiązuje 40%-wa domieszka wełny krajowej do wyrobów wełnianych przeznaczonych dla urzędów państwowych. Całkowite zapotrzebowanie instytucyj państwowych mogłoby być wtedy pokryte przez produkcję krajową, gdyby nietylko *powiększyć przynajmniej dwukrotnie obecnie utrzymywaną ilość owiec* (w r. 1870 ilość owiec w Polsce wynosiła 12.386 tys. sztuk, w r. 1910 spadła do 4.704 tys. sztuk, w okresie powojennym np. w r. 1921 wynosiła 2.262 tys. sztuk, w r. 1931 — 2.598 tys. sztuk), *ale równocześnie uszlachetnić wełny krajowe, dostosowywując je do wymagań przemysłu.* Jest to zupełnie możliwe przy odpowiedniej polityce hodowlanej. W obecnej chwili dzięki istniejącym u poszczególnych producentów, uzbieranym z lat poprzednich, zapasom wełny — przemysł wełniany, a raczej fabryki, dostarczające dla urzędów państwowych, mogą prawdopodobnie pokryć wełną polską wymagane 40% domieszki. Czy jednakże w przyszłości, a nawet już w roku przyszłym, przemysł będzie mógł wywiązać się należycie i wykonać ten warunek postawiony przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych? Nie potrzeba być specjalistą z zakresu owczarstwa, ażeby na to pytanie znaleźć prawdziwą odpowiedź. Wystarczy rzucić okiem na obecny stan jakościowy owiec, utrzymywanych na poszczególnych terenach państwa. Stwierdzamy krytyczny stan hodowli i wyciągniemy bardzo smutne wnioski na przyszłość. *Jeżeli nie zostaną przedsięwzięte natychmiastowe środki zaradcze i nie będzie wznowiona, przerwana obecnie, systematyczna praca nad krajową hodowlą owiec, rozłożona na szereg lat — nie może być mowy już w roku przyszłym o zapewnieniu przemysłowi nawet tych wymaganych obecnie 40% wełn polskich.* A kto pokryje potrzeby ludności i to najbiedniejszej — czy bawełniana tandeta?

Miałem możność zaznajomienia się z poważnie postawioną i jeszcze $1^1/_2$ roku temu prowadzoną pracą na Podhalu. Osiągane wyniki mówiły same za siebie. Wystarczyło wziąć garść wełny uszlachetnionej i wełny zwykłej z owcy górskiej, ażeby już na oko stwierdzić kolosalną różnicę wartości użytkowej. Wystarczyło zestawić owce uszlachetnione i skarłowaciałe owce górskie. Ludność, dzielni synowie Podhala, współpracowała, należycie doceniała stosowane metody i przestrzegała ich wykonania. Podhale miało swego Bacę. Utrwalało się przekonanie, że Podhale stanie się terenem, dostarczającym poważne ilości tak poszukiwanej wełny długiej. Prace rozpoczęte na innych terenach kraju, prowadzone w myśl programu opracowanego przez inż. B. Kączkowskiego (patrz „O stanie owczarstwa i jego organizacji na ziemiach R. P.". Poznań, 1929 r.), a obejmujące w pierwszym rzędzie hodowlę drobnostadną, stanowiącą główną część pogłowia owczego, posuwały się naprzód, z roku na rok, zyskując zaufanie, zamiłowanie i zrozumienie wśród rolników.

Cała ta praca oraz wszystkie projekty na przyszłość zostały przekreślone z chwilą przeprowadzenia redukcji, względnie skreślenia z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych niezbędnych sum na owczarstwo. Organizacje rolnicze zwolniły prawie cały personel, pracujący w dziale owczarstwa. Kształcenie specjalistów zostało wstrzymane. Stała się rzecz dziwna — owczarstwo, znaczenie którego jest wysuwane na pierwszy plan od szeregu lat przez czynniki miarodajne, zostało pozostawione własnym siłom, całkowicie bez opieki.

Pomijam hodowlę owiec utrzymanych w stadach dużych — uniezależniona jest ona od subwencyj państwowych, jest pod fachową opieką naszych sortjerów oraz fachowców, dojeżdżających z Niemiec (patrz Z. f. Schafzucht — 1932 r.).

Hodowla ta aczkolwiek walczy już resztkami sił o prawo bytu, nie cofa się pod względem jakościowym w tak szalonem tempie, jak to da się stwierdzić w hodowli drobnostadnej, stanowiącej, jak już zaznaczyłem, około $^4/_5$ całego pogłowia owiec.

Rozpoczęta organizacja obrotu wełną (patrz „Sprawozdania z jarmarków wełny" — Poznań, 1932 r.), aczkolwiek przyczyni się w pewnej mierze do wytworzenia warunków, sprzyjających hodowli owiec i powinna być uwzględniana, to jednak nie rozwiązuje sprawy. Jedynym ratunkiem jest bezpośrednia akcja owczarska.

Niemcy, Anglja, Francja, S. S. S. R. i t. d. zwróciły baczną uwagę na hodowlę owiec (patrz Z. f. Schafzucht — 1930—32 r., l'Union Ovine, 1930—32 r., Owcewoctwo 1930—32 r. i inne), otaczając ją opieką i zapewniając stałe znaczne środki finansowe. Tam hodowla owiec przystosowywana jest do nowych warunków gospodarczych (a nie usuwana!) przez wielostronne użytkowanie owiec oraz przez podniesienie ilości i jakości wytwarzanych produktów — w pierwszym rzędzie wełny i mięsa. Tem samem zwiększa się opłacalność hodowli owiec i zainteresowanie hodowców. U nas również hodowla owiec winna znaleźć miejsce w warunkach intensywnej kultury rolnej

i skomasowanej wsi polskiej. Musimy przeto, wzorem zagranicy, podnieść jakościowo hodowlę owiec i przystosować ją pod względem rasowym do obecnych konjunktur rynkowych na wełnę, mięso i kożuchy. Należy przeprowadzić w tym celu energiczną akcję kulturalno-organizacyjną, zakrojoną na szeroką skalę.

Wełna polska, podobnie jak i len polski — to surowce niezbędne, których produkcję należy rozwinąć do granic pokrycia najniezbędniejszych potrzeb państwa.

Metody pracy są przygotowane — środki pieniężne muszą się znaleźć.

Praca w dziedzinie hodowli owiec wymaga ciągłości i powierzenia kierownictwa jej specjalistom poważnie, fachowo wykształconym. Już dzisiaj odczuwamy brak tych ludzi — *należy na to zwrócić baczną uwagę i wreszcie podziękować „dojeżdżającym, usłużnym, dbającym o nasze dobro" sortjerom z Niemiec!*

Nie będę pisał o tem, co zrobiono dotychczas (patrz sprawozdania Komitetu dla Spraw Owczarstwa), nie charakteryzuję stanu produkcji mięsa i kożuchów, opłacalności hodowli owiec — i te sprawy omawiane są wszechstronnie w „Owczarstwie" (patrz artykuły prof. Prawocheńskiego, Kączkowskiego, Alkiewicza, Jełowickiego, Semscha i innych — rok 1930—1932). Zaznaczę jedynie, że obecny stan rzeczy wysuwa na pierwszy plan konieczność uzyskania specjalnych funduszów, przeznaczonych na akcję związaną z rozwojem krajowej hodowli owiec.

Fundusze te nie mogą być uwzględnione w ogólnych sumach budżetowych, przeznaczonych na podniesienie hodowli zwierząt wogóle, a powinny być wyodrębnione i stałość ich powinna być zabezpieczona.

Z tego względu niezbędnem jest wydzielenie w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na rok 1932/33, 1933/34 i następnych lat specjalnej pozycji (paragrafu) w wysokości przynajmniej 400 tys. zł., celem zagwarantowania tej sumy wyłącznie na potrzeby owczarstwa.

Jeżeli wrócimy do przytoczonych na wstępie sum, wydawanych corocznie na import wełny i zważymy konieczność produkowania surowca w kraju, to przyjdziemy do wniosku, że wymieniona suma jest bardzo skromna. Umożliwi ona prowadzenie akcji, dającej gwarancję zapewnienia państwu po kilku latach ciągłej pracy pokrycia najniezbędniejszych potrzeb surowcem krajowym i co rocznego zmniejszania o znaczną sumę wydatków na import.

Wszak jest nie do pomyślenia, abyśmy zdążali do zlikwidowania hodowli owiec, do zdania się na łaskę zagranicy — utracenia niezależności ekonomicznej, a z nią i politycznej.

Nie stać nas na utrzymywanie na składach niezbędnych rezerw wełny pochodzenia zagranicznego, gdyż nie należymy do państw handlujących wełną, które zawsze korzystają z potężnych rezerw wełn zakontraktowanych, względnie zakupionych i sprowadzanych przez państwa inne, musimy więc dążyć do posiadania za wszelką cenę w pierwszym rzędzie „żywych" zapasów wełny krajowej.

Wł. Błeszyński.

Ostrożnie z importem materjału hodowlanego.

W n-rze 10-11 „Przeglądu Hodowlanego" (w dodatku „Owczarstwo") z r. 1932 p. inż. B. J. Kączkowski podnosi tę wieczną bolączkę naszej hodowli owiec — sprawę małego spożycia skopowiny w kraju i szuka drogi dla powiększenia eksportu mięsa owczego i opasionego żywca do Francji. Sprawa to bardzo ważna, ujęta przez p. inż. Kączkowskiego obszernie, podana jasno i trafnie. Nie wątpię, że właśnie p. inż. Kączkowski wraz z paru ludźmi, stojącymi na czele ogólnych spraw owczarstwa w Polsce, zrobią wszystko, co się tylko da zrobić w tej materji: rozwiną eksport skopów do Francji należycie, a przynajmniej nie pozwolą mu się do reszty kurczyć. Cel uświęca środki. Może się zatem okazać koniecznym i jakiś import, właściwie zakup baranów z Francji, dla uzyskania znacznego zwiększenia eksportu naszych skopów do Francji.

Na sposób użytkowania baranów francuskich, w razie konieczności zakupu takowych, pragnę ze swego zaścianka przesłać kilka uwag. Szanowny p. inż. Kączkowski powiada, że należy, aby ktoś kompetentny wyjechał do Francji dla zaznajomienia się z tamtejszą hodowlą i dokonania wyboru dla nas. Wygląda to na projekt zakupu pewnej większej ilości rozpłodników i maciorek, które miałyby wyraźnie wywierać wpływ na naszą hodowlę. Tego właśnie bałbym się bardzo ze względu na ustaloną dobrą i wyrównaną hodowlę naszych polskich merinos-précoce'ów, które jako opasy tak wysoko są we Francji cenione, a które ja uważam za nic nie gorsze od francuskich, ani niemieckich owiec wełnisto-mięsnych i mięsno-wełnistych.

Wątpię, żeby Francuzi proponowali powiększenie kontyngensu przywozu naszych skopów dla zbycia kilku tryków hodowlanych i reklamy. Chodzi prawdopodobnie, jak wszystkim hodowlom zarodowym, o stały zbyt baranów i w możliwie większej ilości. Myślę,

że wobec dobrze funkcjonujących we Francji związków hodowlanych, nie byłoby potrzebne kosztowne wysyłanie naszego fachowca, lecz możnaby się śmiało zdać na wysłanie przez związek francuski na niewidziane. Po przybyciu sztuk na miejsce można wybrać parę do hodowli, ktoby za pożyteczne dla siebie takowe uważał, a resztę odstawić do rzeźni. Decydowałby, naturalnie, jak zawsze w handlu, rachunek.

Wyobrażam sobie sprawę tę tak: my zakupimy rocznie od związków francuskich tryków zarodowych rocznych (cyfry w przybliżeniu) 50 sztuk po 600 zł. = 30.000 zł., a oni od nas powiększają za to kontyngent skopów o 15.000 sztuk. W takim razie, każdy producent (sprzedawca) od danego skopa musiałby płacić po 2 zł. od skopa podatku francuskiego, czy jakby się to komu nazwać podobało. Może cyfry, brane przeze mnie pod uwagę, wszystkie nie są aktualne, ale ja patrzę na ten mój projekt jedynie jako na kanwę utkaną przez prostaka, na której dopiero artyści potrafiliby coś skończonego, a praktycznego wytworzyć.

Przykłady importu ostatnich tryków z Francji, podane przez pana inż. Kączkowskiego, znam i pamiętam doskonale. Dwa barany, sprowadzone w roku 1907 do Wielgiego, były bardzo różne między sobą, nie pod względem rasy, ale co do wartości hodowlanej: jeden o ładnej dużej figurze dał dobry przychówek (oglądałem barany i przychówek w r. 1908 w Wielgiem), a drugi mniejszy i o znacznie gorszem runie nic dla owczarni, w znaczeniu dodatniem, nie zrobił. Po paru latach, właściciel owczarni, zapytany przeze mnie, jak jest zadowolony z tych importów, odpowiedział, że jednak to co ma najlepszego w owczarni, to tylko po płomiańskich trykach (Płomiany, owczarnia zarodowa w Płockiem, przeniesiona w r. 1910 do Bychawy w Lubelskiem, skąd wysłana w r. 1915 do Rosji, zginęła).

Ze sprowadzonych z Francji w roku 1912, widziałem stawkę w Lipienku, niedługo po sprowadzeniu. Mam te owce jeszcze doskonale w oczach: dobrze osadzone na nogach, ale za „klasycznie zbudowane" uważać ich nie mogę. Orunione zbyt cienko na nasze stosunki, a na kończynach i głowach za obficie. Że w Lipienku importy te dały dobre wyniki, zupełnie nie neguję, skoro właściciel zadowolony, gdyż przecież wprowadzenie do gromady absolutnie świeżej krwi powinno było dobrze zrobić. Waga ośmiomiesięcznej wełny z maciory 5—5,5 kg nie imponuje mi zupełnie. Ważę corocznie wszystkie 1½-roczne maciorki, tak zwane przystępki i zdjęte z nich runa mniej więcej 7-miesięcznej wełny przed puszczeniem pod tryki. Strzyżone są w końcu listopada, a powtórnie w początku czerwca. We wszystkich trzech zarodowych, przez siebie prowadzonych owczarniach, mam prawie jednakowe rezultaty i co do wagi ciała i runa, i tak: waga ciała takiej maciorki po ostrzyżeniu waha się zwykle od 55—70 kg, a ostrzyżone wełny od 4,75—6,5 kg. Tryki 1½-roczne ważą 95—115 kg. Jagniąt po urodzeniu wszystkich nie ważymy, nie mogę zatem określić wagi ściśle, ale z danych co do niektórych jagniąt widzę, że ważą od 3—4,5 kg jedno, a rodzą się przeważnie parki. Ile wagi dziennie w pierwszych miesiącach przybywa, określić nie mogę, ale po ukończeniu 6-ciu miesięcy baranki ważą od 45—60 kg. Cyfry wszystkie, jakie tu podałem, są w każdej chwili do sprawdzenia na miejscu, w zarodowych owczarniach; a dodać do tego muszę, że wyrównanie i pogłowia i run jest na wysokim poziomie. Każdy przyznać mi musi, że mamy naszego polskiego dobrego merinos-précoce'a, a lepsze często nieprzyjacielem dobrego, jak powiadają Francuzi.

Boję się tego, abyśmy, wzorując się na francuskiej hodowli merynosów, nie zaczęli najniepotrzebniej obkładać wełną odnóży, podbrzusza i głowy naszej owcy i tym sposobem nie zepsuli tego wybornego smaku naszej owcy, tak poszukiwanego przez francuskich konsumentów. Wreszcie, abyśmy nie wypaczyli ujednostajnienia typu, jaki posiadamy.

Jedynie pewną wyższością typu owcy francuskiej są dość krótkie odnóża, do których systematyczną pracą i odpowiednią selekcją w swoim materjale, dochodzić powoli zaczynamy. Przynajmniej mnie się to szczęśliwie jakoś udaje.

Słusznie bardzo zaznacza pan inż. Kączkowski, że musimy coraz bardziej się liczyć z produkcją dobrej, odpowiedniej do naszego zapotrzebowania, wełny, wyrównanie której stale ulepszać należy.

Użycia u nas na większą skalę niedostatecznie może ustalonych owiec „Ile de France" boję się. Dostanie się tych importów w ręce takich fuszerów, co to owce hodują, a wełnę stale lekceważą, bo o niej nie mają pojęcia, może popchnąć na drogę znowu jakichś eksperymentów i obawiałbym się, żebyśmy za parę lat w nowy sposób skarykaturowanego, niby stada owiec z jednej owczarni, na okładce „Przeglądu Hodowlanego" nie zobaczyli. Na dzisiaj, to „trząska" dobrzyniewska z Nr. Nr. 10—11 z r. 1932 chyba wystarcza.

Biorąc głównie pod uwagę ostatni artykuł p. inż. Kączkowskiego, uważam, że gdyby trzeba było coś importować, to byłbym za „Ile de France", bo myślę, że zręcznie taki baran użyty, mógłby dobrze w niektórych wypadkach zrobić. Naturalnie tym materjałem robić można tylko bardzo ostrożnie i na to puścić się może tylko doświadczony hodowca owiec i wełny. Za najwięcej wskazane uważałbym, żądać od związków francuskich przysłania, w pierwszym roku, kilkunastu sztuk

baranów „Ile de France" (abyśmy się z tą rasą zapoznali), a w większości, tryków *ustalonego* typu merynosów francuskich. Z chwilą przyjścia transportu, powinien Komitet do Spraw Owczarstwa powołać i delegować komisję z trzech osób złożoną, którąby zalicencjonowała sztuki, jakieby mogły w Polsce do hodowli być użyte, a reszta natychmiast do rzeźni odstawiona być powinna. Nie chcę być pesymistą, ale przypuszczam, że dostałoby licencję ze 3—6 sztuk, które na drugi dzień powinny być przez licytację rozsprzedane.

Doniosłość myśli ścisłego i stałego porozumiewania się hodowców owiec Polski i Francji, wyrażonej w artykule p. inż. Kączkowskiego, rozumiem doskonale i życzę mu powodzenia i wytrwałości w przeprowadzeniu najszybszem swoich dezyderatów.

Przegląd piśmiennictwa.

Dr. E. Cremer. Milchleistungsprüfungen beim ostfriesischen Milchschaf. (Kontrola mleczności owcy wschodnio-fryzyjskiej). Züchtungskunde. XII, 1932.

Niemcy ostatniemi laty rozwijają energiczną działalność nad podniesieniem hodowli kóz oraz owiec, przyczem wśród tych ostatnich zwracają uwagę niemieckich zootechników mleczne fryzyjskie owce.

Praca Cremer'a ma na celu zestawienie kontroli mleczności fryzyjskiej owcy za okres 6 lat (1926—1931 włącznie). Znajdujemy w niej szereg danych, stwierdzających przedewszystkiem znaczny postęp hodowli. Przeszło 1000 kg rocznego udoju mleka w 1926 r. wykazała tylko jedna owca, w 1931 r. takich sztuk było już 6. Również przeciętne roczne udoje znacznie poszły wgórę, procent tłuszczu też (około 6,5%). Praca poza tem zawiera interesujące tablice, dotyczące zależności produkcji od wieku i od różnych okolic Fryzji. *R. P.*

W. Zorn, H. Kralinger und H. Eckhoff. Beiträge zur Technik der Züchtung von Fleischschafen. (Przyczynek do techniki hodowli owiec mięsnych). Züchtungskunde, XII, 1932.

Instytut doświadczalny zootechniczny w Tschechnitz w pracy pod powyższym tytułem drukuje sprawozdanie z badań nad opłacalnością mięsnych owiec, które to badania uważane są obecnie w Niemczech za bardzo aktualne wobec możliwości zastosowania tak zwanego szybkiego tuczu jagniąt („rascher Jungmast"). Doświadczenia były prowadzone tak z angielskiemi rasami hodowlanemi w Niemczech, jak i z meryno-prekosami, przyczem zwracało się uwagę nawet na przyrost i rozwój jagnięcia w jego zarodkowem stadjum, oraz badało się tuszki jagniąt po zabiciu. Zbadanych było 529 jagniąt. Okazało się, że wielkich różnic między szybkością przyrostu owiec mięsnych (Hampshire) i merynoprekosów nie zauważono. Natomiast stwierdzono o wiele szybszy przyrost krzyżówek. Pozatem stwierdzono możność w obecnych warunkach wyzyskania krzyżówki (F_1) meryno-prekosa i Hampshire'ów z dobryw wynikiem, t. j. uzyskując opłacalność tuczu.

R. P.

Projet d'élevage du mouton en Mandchourie. (Projekt hodowli owiec w Mandżurji). Union ovine 4. 1932 — Paris.

Wobec rocznego importu wełny do Japonji w ilości 50 tys. tonn na sumę 150 miljonów jen rząd japoński opracowuje obecnie projekt zapoczątkowania w Mandżurji hodowli owiec na szeroką skalę. Owczarstwo w Mandżurji ma doskonałe warunki rozwoju ze względu na klimat i przestrzenie pastwiskowe. 9 miljonów owiec miejscowych mandżurskich są mieszańcami różnych ras i prowadzone bez żadnego systemu. Artykuł noszący charakter oficjalnego wynurzenia opinji francuskiego Ministerstwa Rolnictwa zwraca uwagę francuskich hodowców, że prawdopodobnie w prędkim czasie Japonja stworzy warunki, które umożliwią odpowiednie prace nad zapoczątkowaniem importu reproduktorów szlachetnych ras owiec en masse. Francuscy hodowcy powinni więc w przewidywaniu powyższego zabiegać już teraz o możliwość zbytu tryków i macior ze swoich zarodowych owczarni. *R. P.*

Kronika.

Spożywanie mięsa baraniego w wojsku.

W numerze 2-3 „Owczarstwa" z r. ub. przytoczyliśmy w dziale kroniki informacje, dotyczące spożycia mięsa baraniego w wojsku, mianowicie, podaliśmy odnośne zarządzenie ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 2 z dn. 29/I 1932 r. Zarządzenie to polecało stosowanie mięsa baraniego przy wyżywieniu żołnierza 1—2 razy w ciągu dekady, o ile cena baraniny nie przekracza ceny mięsa wołowego, oraz o ile pod względem jakościowym odpowiada baranina wymogom, określonym w instrukcji „Żywn. 4c" (warunki techniczne produktów spożywczych).

W numerze 10-11 „Owczarstwa" w informacjach o działalności Komitetu dla Spraw Owczarstwa podaliśmy, że wybrana przez Komitet komisja do spraw zbytu mięsa baraniego i propagandy jego konsumcji stwierdziła, iż przy cenie za mięso wołowe 70—80 gr. za kg, płaconej przez wojsko, możliwe jest płacenie za żywiec barani zaledwie 25—30 gr. za kg, co stanowi cenę niewystarczającą, wobec czego nie może przyczynić się do podniesienia opłacalności owczarstwa.

Przytaczając powyższą opinję komisji, Komitet dla Spraw Owczarstwa wystąpił do władz wojskowych o branie pod uwagę przy ustalaniu równoważnika żywnościowego na dekadę przez 9 dni ceny mięsa wołowego oraz przez jeden dzień ceny mięsa baraniego.

Obecnie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podało do wiadomości izb, organizacyj rolniczych i związków hodowców owiec, że w Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 21 z dn. 18/XI r. b. ukazało się następujące zarządzenie w sprawie spożycia mięsa baraniego w wojsku:

„W częściowej zmianie zarządzenia, ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Nr. 2/32 poz. 17, zezwalam stosować przy wyżywianiu żołnierzy mięso baranie 1—2 razy w ciągu dekady również i wówczas, gdy cena tego mięsa przekracza cenę mięsa wołowego. Wydatek na zakup mięsa baraniego ma się mieścić w ramach równoważnika żywnościowego z tem, że ewentualną nadwyżkę ceny zakupu baraniny w stosunku do mięsa wołowego należy w razie potrzeby pokrywać z oszczędności ryczałtu na wyżywienie ludzi.

Powyższe odnotować w poz. 17 Dz. Rozk. Nr. 2/32".

Komunikując o tem, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zaleciło zainteresowanym izbom, organizacjom rolniczym i związkom hodowców owiec nawiązanie bezpośredniego kontaktu z odnośnemi władzami wojskowemi oraz zajęcie się tą sprawą w pierwszym rzędzie w stosunku do powiatów, stanowiących ośrodki produkcji owiec.

M. M.

Sukcesy rasy Suffolk.

Z Anglji piszą o nadzwyczajnej popularności rasy owiec Suffolk w związku z wynikami ostatniej wystawy sztuk mięsnych w Smithfield. Tej jesieni zapisało się do Związku hodowców rasy Suffolk 34 nowych członków. Między nimi są farmerzy, którzy dopiero w tym roku zaprowadzili chów owiec. *(Live St. Journ. 18.XI.32).*

Informacje handlowe.

Sytuacja na rynku wełny.

Na rynkach krajowych sytuacja w grudniu r. ub. była następująca.

Do Gdyni przybywa wełna wprost z Australji. W pierwszych dniach grudnia r. ub. 2 statki przywiozły 3.350 bel wełny.

W Łodzi na rynku przędzy czesankowej panowała cisza. Ceny przędzy czesankowej miały tendencję nieco słabszą. Zapasy przędzy czesankowej u hurtowników są minimalne, u producentów dość znaczne. W dziale towarów wełnianych obroty słabe. Przemysł wełniany łódzki w sezonie bieżącym nie produkuje prawie wcale droższych tkanin męskich.

Notowania hurtowe wełny krajowej brudnej w złotych za 1 kg w różnych miejscowościach państwa kształtowały się w sposób następujący:

Bydgoszcz — 7.XII — brudna jednolita „Merino": I gat. 1,78—1,90; II gat. 1,40—1,60; III gat. (zbier.) 0,78—0,90. 16.XII — brudna jednolita „Merino": I gat. 1,80—2,00; II gat. 1,50—1,70; III gat. (zbier.) 0,90—1,00.

W porównaniu do listopada ceny w grudniu pozostały na tym samym poziomie.

Na jarmarku w Poznaniu 6.XII r. ub. wełna krajowa wykazała, jak stwierdziliśmy to w poprzedniem sprawozdaniu, tendencję zwyżkową, osiągając przeciętną cenę 2 zł. 17 gr.

Lublin — 3.XII — wełna cienka 2,30; średnia 1,60—1,78; gruba 1,35—1,55. 7.I.33 — wełna cienka 2,35; średnia 1,60—1,80; gruba 1,30—1,45.

Przy tranzakcjach zawieranych bezpośrednio z hodowcami Wielkopolska I. R. wykazuje wzrost cen: w październiku uzyskiwano do 2,06 w listopadzie do 2,20. Pomorska I. R. również wykazuje wzrost cen na wełnę krajową: w październiku płacono do 1,80, w listopadzie do 2,00, w grudniu do 2,25.

Zarejestrowane obroty wełną krajową w dalszym ciągu znacznie wzrastają z miesiąca na miesiąc. Wynosiły one w listopadzie 101.918 kg, w porównaniu do 70.877 kg w październiku. Również znacznie wzrosły rejestrowane obroty wełną krajową w obecnym sezonie w porównaniu do poprzedniego. W r. 1931 w listopadzie wynosiły one 43.623 kg, gdy w listopadzie roku ub. wynoszą, jak podano wyżej, 101.918 kg, czyli wzrosły blisko o 150%. *M. M.*

Eksport baraniny do Francji.

Dn. 9 grudnia r. ub. została ratyfikowana umowa weterynaryjna polsko-francuska. Umożliwia to faktyczne wykorzystanie kontyngensu żywca, przydzielonego Polsce na import do Francji. Kontyngens ten kwartalnie wynosi zaledwie 1.800 sztuk.

W IV kwartale nie mógł on być wykorzystany ze względu na zbyt późne podpisanie umowy weterynaryjnej. Kalkulacja tego eksportu jest wątpliwa. Dla tego, ażeby skierować żywiec drogą morską, wysokość kontyngensu jest za mała. Całość bowiem nie stanowi nawet kompletnego ładunku jednego statku. Pozostaje do wypróbowania droga lądowa. Do wagonu może być ładowane 160—170 sztuk, wtedy gdy w stanie bitym ładuje się 320. Natomiast opłata od wagonu dla żywca jest mniejsza, niż od wagonu - lodowni i towar żywy może uzyskać na rynku francuskim I kl. wtedy, gdy bity uzyskuje zaledwie II kl. Różnica cen pomiędzy temi klasami towaru jest znaczna. Gdy, naprzykład, przeciętna cena na rynku La Villette w Paryżu wynosiła w październiku dla kl. I 15,43, dla kl. II wynosiła ona 10,23, a dla kl. III — 8,43. Możliwem więc jest, że różnica ceny uzyskanej we Francji stworzy opłacalną kalkulację. Wykazać to może jedynie próba. Tymczasem jednak robione są starania o zamianę kontyngensu żywca na IV kw. r. ub. i I r. b., łącznie 3.600 sztuk, na kontyngens baraniny świeżej, co zwiększyłoby obecny kontyngens (I kw. — 1260 q) o 720 q.

W grudniu odbyła się konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. w sprawie ustalenia poglądu organizacyj hodowlanych na kwestję wywozu mięsa baraniego do Francji.

Stwierdzono, że ceny, uzyskane przez hodowców owiec po wprowadzeniu kontyngensów na import baraniny do Francji, znajdują się poniżej opłacalności. Powoduje to pogorszanie się jakości produkcji oraz spadek cen na produkt polski na rynku francuskim, na czem tracą hodowcy, eksporterzy i bilans handlowy państwa.

Zdaniem konferencji polityka eksportowa powinna uwzględniać konieczność wywozu najlepszego towaru, jaki jesteśmy w stanie wyprodukować.

W tym celu:

1) Konieczne jest ustalenie wysokiego minimum jakościowego przy eksporcie, jako warunek przyznania prawa wywozu. Pozwolenie na eksport pewnej określonej ilości powinno być warunkowe. Eksporterom, którzy nie będą stosowali się do przepisów, dotyczących jakości towaru, ustalonych dla wywożonej baraniny, kontyngens powinien być odebrany.

2) Konieczne jest premjowanie hodowców za dostarczany żywiec, dający pierwszorzędny materjał eksportowy. Pożądanem jest, ażeby premje były indywidualizowane w zależności od jakości towaru i przyznawane na wniosek inspektora eksportowego Państwowego Instytutu Eksportowego, działającego w porozumieniu ze związkami hodowców.

3) Przydział kontyngensu powinni otrzymać jedynie ci eksporterzy, którzy współpracują ze związkami hodowców owiec, położyli zasługi około rozwoju eksportu, są znani, jako wybitni fachowcy oraz zobowiążą się do nabywania materjału na eksport jedynie z owczarni, zrzeszonych w związkach hodowlanych, z owczarni zaś niezrzeszonych jedynie za zgodą i wiedzą odnośnego związku hodowlanego. Przy podziale kontyngensu wywozowego przez Komisję Rozdzielczą winny być uwzględnione opinje związków hodowców owiec o działalności firm eksportujących.

4) Związki hodowców powinny wyjaśnić wysokość produkcji materjału eksportowego w owczarniach zrzeszonych i dbać o jakość materjału dostarczanego do eksportu.

5) Przy podziale kontyngensu eksportowego w pierwszym rzędzie należy uwzględnić woj. poznańskie i pomorskie, jako posiadające do zbytu największą ilość odpowiedniego materjału.

Na podział kontyngensu na kwartał I, który miał miejsce 13 stycznia, głębszego wpływu przytoczone uchwały nie miały. Jednej firmie, która wysyła stale pośledni towar, niedbale wykończony, kontyngens został przydzielony warunkowo z tem, że jeżeli potwierdzą się dane o obniżaniu jakości eksportu, kontyngens zostanie cofnięty. Innym firmom zalecono współpracę ze związkami hodowlanemi.

Świeżego mięsa baraniego w październiku wwieziono do Francji 2.018 q, w tem z Holandji 833 q, Rumunji 411 q, Węgier 312 q, Algieru 315 q i z Polski 128 q.

Import w ciągu 10 pierwszych miesięcy 1932 r. wynosił:

	Owce żywe sztuk	Mięso baranie świeże w q	Mięso baranie mrożone w q
Algier	614.542	1.654	28
Maroko	1.215	38	—
Tunis	17.346	17	—
Węgry	52.589	2.707	—
Niemcy	23.559	324	—
Włochy	10.626	44	49
Holandja	7.176	15.922	10
Rumunja	2.506	1.376	—
Jugosławja	1.553	—	—
Polska	—	3.773	—
Litwa	949	—	—
Wielka Brytanja	88	2	2.650
Belgja	6	79	328
Argentyna	—	—	30.217
Urugwaj	—	—	7.232
Australja	—	—	7.292
Stany Zjednoczone	—	—	644
W październiku	73.415	2.018	4.357
Łącznie w ciągu			
10 mies. 1932	732.587	25.938	48.609
1931	862.128	66.250	93.153
1930	1.154.940	39.610	62.136
1929	632.218	27.055	49.685

M. M.

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka Warszawa.